

Śmieciarka może jeździć pod dyktando gmin

ODPADY | Firma, która nie wywozi od mieszkańców śmieci lub robi to nieprawidłowo, naraża się na kary i utratę kontraktu na takie usługi.

ŁUKASZ KULIGOWSKI

Altanka z kubłami na odpady otwarta, ale śmieciarka i tak ominęła nieruchomości. Inna zabrała posegregowane odpady, ale nie wzięła worków ze skoszoną trawą, mimo że zgodnie z regulaminem i harmonogramem gminy pozostałości z ogrodów miały zostać zabrane tego samego dnia. Są też miejsca, w których pojazdy firm wyłonionych w przetargach na odbiór śmieci pojawiają się nie co tydzień, ale co dwa tygodnie. To tylko niektóre kłopoty mieszkańców różnych rejonów Polski. A tak jest choćby w podwarszawskich Markach, Lesznowoli. Tego rodzaju problemy pojawiły się także w Gdańsku, są i w Poznaniu – choć może nie w całym mieście.

Początkowe trudności

– Te i innego rodzaju problemy z odbiorem odpadów są niemal w całej Polsce. Nie ma ich tam, gdzie przetarg wygrała firma, która jeszcze przed 1 lipca 2013 r. świadczyła takie usługi na tym samym terenie – mówi Maciej Kielbus z kancelarii Dr Krystian Ziemiński & Partners.

CO MÓWI PRAWO?

Konsekwencje dla przedsiębiorców

Firmy, które wygrały gminne przetargi na odbiór odpadów komunalnych, mogą też narażać się na kary przewidziane w ustawie o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Tak może być w przypadku, gdy zmieszają posegregowane odpady komunalne z pozostałymi resztkami. W takiej sytuacji kara pieniężna wynosi od 10 tys. zł do 50 tys. zł. Również gdy śmieciarka zawiezie odpady nie tam, gdzie trzeba, przedsiębiorca może ponieść karę. Jeżeli nie trafią one do wskazanej przez gminę regionalnej instalacji do przetwarzania odpadów komunalnych, ale na składowisko, to kara wynosi od 500 zł do 2 tys. zł. Zarówno przedsiębiorcy, jak i mieszkańcy muszą się liczyć z tym, że zapłacą grzywnę (do 5 tys. zł) za łamanie gminnego regulaminu o utrzymaniu czystości i porządku.

Mieszkańcy, którzy mają przepełnione kubły i nie dojechały do nich śmieciarki, mają prawo zlecić wywóz śmieci dowolnej firmie zajmującej się wywozem odpadów, wpisanej do rejestru w gminie. A fakturę mogą przedstawić gminie, by ta pokryła koszty takiej dodatkowej usługi.

Warto także powiadamiać samorządy o nieprawidłowościach, nawet jeśli mieszkańcy nie zamierzają zlecać wywozu śmieci innemu przedsiębiorcy. Władze gmin, wiedząc o nieprawidłowościach, mogą wezwać winowajcę i podjąć pewne działania, by zmobilizować go do prawidłowego wykonywania obowiązków

wynikających z umowy. A jeśli nie pomogą ostrzeżenia, są przewidziane bardziej dotkliwe środki.

Umowne konsekwencje

– Wójt, burmistrz bądź prezydent miasta może naliczać kary wynikające z umowy, jaką ma podpisaną z przedsiębiorcą. A w skrajnym przypadku może ją rozwiązać – mówi Maciej Kielbus.

To, jakie możliwości ma gmina, aby wymusić na przedsiębiorcy prawidłowe wykonywanie powierzonych mu usług, zależy już od zapisów w umowie. A te mogą być różne.


– W wielu umowach są dość rygorystyczne postanowienia. Bywa, że przedsiębiorca ma w niej określony bardzo krótki, klikudniowy termin na zlikwidowanie nieprawidłowości – mówi Daniel Chojnacki, radca prawny w kancelarii Domański Zakrzewski Palinka. Dodaje, że niektóre kontrakty przewidują w takich sytuacjach rozwiązanie umowy.

– To zrozumiałe. Gmina musi mieć możliwość szybkiego reagowania, aby zachować płynność usługi – ocenia Daniel Chojnacki.

Nierzetelna firma ryzykuje jednak dużo więcej.

– Może zostać wykreślona z rejestru działalności regulowanej, który prowadzi wójt, burmistrz lub prezydent miasta. A w takiej sytuacji w ogóle nie będzie mogła prowadzić działalności polegającej na odbieraniu odpadów – ostrzega Maciej Kruś, radca prawny w kancelarii Spaczyński Szczepaniak i Wspólnicy.

Jeżeli do tego dojdzie, firma nie będzie już mogła odbierać nie tylko odpadów komunalnych, ale także budowlanych, czy przemysłowych, które wytwarzają przedsiębiorcy. ■

 masz pytanie, wyślij e-mail do autora

l.kuligowski@rp.pl